

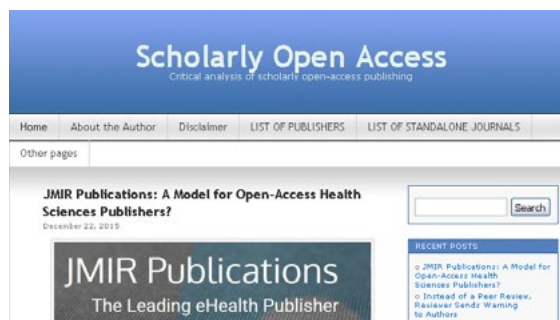
Drapieźni wydawcy

Wraz z rozwojem ruchu Open Access (OA) i stale rosnącą liczbą czasopism publikowanych w tzw. złotym modelu, polegającym na przeniesieniu kosztów publikacji z czytelników na autorów, rośnie zagrożenie ze strony tzw. drapieźnych wydawców. Terminem tym określa się wydawców, którzy w ruchu OA upatrują jedynie szansy na szybki zysk pochodzący z pobierania opłat autorskich i nie dbają o poziom merytoryczny zamieszczanych artykułów. Często nie poddają ich procesom recenzji. Co prawda, największe niebezpieczeństwo z ich strony czyha na młodych naukowców rozpoczynających dopiero swoją karierę naukową i zmotywowanych do częstego publikowania, jednak obietnica krótkiego okresu oczekiwania na recenzję i ukazanie się artykułu może skusić także doświadczonych autorów.

Zagłębiając się w temat drapieźnych wydawców, należy przede wszystkim przywołać i przedstawić postać Jeffreya Bealla, który jako pierwszy zdefiniował to niepożądane zjawisko. Ten bibliotekarz z Uniwersytetu Colorado w Denver ma na swoim koncie szereg publikacji, w których stara się opisać praktyki stosowane przez nieuczciwych wydawców, jednak najważniejszym aspektem jego działalności jest prowadzenie bloga Scholarly Open Access (<http://scholarlyoa.com/>). Na blogu Beall zamieszcza posty informujące, których wydawnictw i czasopism należy się wystrzeżać. Znajdują się tam również dwie listy: potencjalnych drapieźnych wydawnictw oraz pojedynczych czasopism, które mogą stosować drapieźną politykę. Niech o natężeniu zjawiska drapieźnych wydawców świadczy fakt, że lista Bealla w 2010 r. liczyła 18 podejrzanych wydawców, natomiast dziś jest ich już ponad 800.

Decyzja, która firma wydawnicza stosuje nieprofesjonalne praktyki, podejmowana jest na podstawie stworzonych przez Bealla kryteriów. Obecnie przyjął on ponad 50 elementów, na które należy zwrócić uwagę, zanim zdecydujemy się na publikację artykułu w złotym modelu OA. Wystąpienie jednego z objawów nie przesądza oczywiście o drapieźności wydawnictwa, jednak spełnienie kilku warunków predysponuje już do znalezienia się na tej liście. Oto kilka nieprawidłowości, na które należy zwrócić uwagę oceniając wydawcę:

- na stronie czasopisma zamieszczony jest fałszywy wskaźnik Impact Factor (IF) bądź jest on zastąpiony innym wskaźnikiem lub określeniem, np. *view factor*, *science impact factor*, *global impact factor*, *unofficial impact factor*;
- wydawnictwo od początku uruchamia dużą liczbę czasopism, których strony domowe tworzone są według jednego schematu;
- brak pełnego adresu wydawcy lub podane dane są nieprawdziwe. Często występuje jedynie e-mailowy formularz kontaktowy;
- witryna czasopisma/wydawnictwa zawiera znaczące błędy typograficzne, literowe oraz gramatyczne lub wygląda nieprofesjonalnie;
- wydawca fałszywie twierdzi, że zawartość czasopisma indeksowana jest w znanych bazach abstraktowych;



Strona główna bloga Jeffreya Bealla – <http://scholarlyoa.com/>

- jako członków redakcji podaje się wymyślone nazwiska lub nazwiska uznanych badaczy, którzy jednak nigdy z danym wydawnictwem nie współpracowali;
- członkowie redakcji używają adresów mailowych znajdujących się w szeroko dostępnych domenach, np. gmail.com lub yahoo.com.

Dobrym sposobem na wstępną weryfikację wiarygodności czasopisma jest sprawdzenie czy zamieszczone w nim artykuły zostały zindeksowane w takich bazach jak: PubMed, Scopus czy Web of Science. Jeśli na stronie czasopisma podany jest wskaźnik IF, należy odnaleźć tytuł w *Journal Citation Reports*. Niestety, nawet to nie gwarantuje jeszcze rzetelności wydawcy. Przykład może stanowić proceder „porywania” czasopism. Polega on na tym, że fałszywy wydawca kradnie tożsamość uznanego, niszowego tytułu. Wybrany periodyk może mieć nawet przyznany IF, ale często nie posiada strony internetowej ani wersji elektronicznej. Ofiarą takiego procederu padło chociażby polskie czasopismo *Sylwan*, najstarsze w Polsce czasopismo dotyczące tematyki leśnictwa. Oszuści, w celu wyłudzenia opłat od autorów, skopowali stronę internetową, dodali do tytułu słowa *english edition* i podszli się pod oficjalną witrynę czasopisma. Adresy stron też są łudząco podobne: witryna oryginalna znajduje się pod adresem <http://sylwan.ibles.waw.pl>, natomiast fałszywa działa pod adresem <http://sylwan.ibles.org/scope.html>. W takich przypadkach nawet weryfikacja informacji podanych na stronie nie przyniesie rezultatu, ponieważ okażą się one prawdziwe. W tym momencie znów przychodzi z pomocą Jeffrey Beall i jego blog, ponieważ zawiera on również listę wprowadzonych czasopism.

Należy wystrzeżać się także wydawnictw, które zasypują nas dziesiątkami maili z propozycją publikacji. Wydawcy ogłaszający się tą drogą oferują szybką recenzję pracy i publikację, często zapominając wspomnieć o kosztach, które musi ponieść autor.

W razie jakichkolwiek wątpliwości odnośnie wydawnictwa zachęcamy do kontaktu z pracownikami Oddziału Informacji Naukowej i Promocji lub Pracowni Bibliograficznej naszej Biblioteki, którzy zawsze chętnie służą pomocą w jego weryfikacji.

Piotr Krajewski, Biblioteka Główna